

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K., bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ct., 2/3 szyl.
70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h,
z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:

Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednosłupowego
drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz
20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane
od miejsca wiersza drukiem petitem po 40
hal., ślubny, zaręczyny i nekrologi po 80 hal.
za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.)
przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl.
dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl.
dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty po-
cztovej — Redakcja rękopisów nie zwraca
i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Pan Grabski w tańcu.

Wypadki dni ostatnich zwiastują niechy-
bny upadek narodowej demokracji.

Nie ulega bowiem kwestyi, że po za p.
Germanem stoi namiestnik dr Bobrzyński,
w którego ręku zbiegają się wszystkie ni-
ci akcyi przeciw stronnictwu wszechpol-
skiemu.

A cóż znaczy endecja bez poparcia na-
miestnika i jego podkomendnych władz?
Czyżby np. udało się endekom zdobyć man-
dat nowosadecki, gdyby agent wszechpol-
ski Buzek nie mógł być imieniem starosty
Jarosza podpisać zobowiązań dla tamtej-
szych kahalników? Czyżby byli potrafiłi
narodowi demokraci zdobyć przeważną li-
czbę swoich mandatów bez poparcia sta-
rostów? Nie ulega kwestyi, że ogromnej
większości swoich mandatów nie utrzyma-
ją i wyjdą z najbliższych wyborów dzie-
siatkowani, gdy starostowie otrzymają z na-
miestnictwa „wink”, żeby na rzecz kandy-
datów wszechpolskich nie robili nadużyć
wyborczych.

I dlatego szczury na czas opuszczają to-
nący okręt narodowej demokracji, aby
mandaty swoje uratować pod inną flagą.

Widzą to jasno menterzy wszechpolscy i
młyny im rzędzą.

„Dyktator” narodowej demokracji p.
Grabski w interwiewie z lwowskim ko-
respondentem „Neue freie Presse” wyraża
się już bardzo skromnie i bez zwykłej bu-
ty. Animusz go opuszcza.

„Wpływ stronnictwa narodowo demokra-
tycznego — oświadczył p. Grabski korespon-
dentowi „Neue freie Presse” — nie opiera
się na liczbie posiadanych przez nie manda-
tów poselskich, lecz na jego podstawach mo-
ralnych (!) i na jego rozwoju w kraju. O roz-
kwicie tego stronnictwa świadczy fakt, że
narodowi demokraci mają większość we wszy-
stkich ważniejszych stowarzyszeniach galicyj-
skich, jak „Sokołach”, w Towarzystwie kółek
rolniczych, w Towarzystwie Szkoły Ludowej
i t. d.”

A więc p. Grabskiemu zgoła nie zależy
na mandatach poselskich (kwaśne wino-
grona!) czemuż jest bowiem marny man-
dat poselski wobec np. prezesury w „So-
kole”?

Ożyły widać w p. Grabskim jego apoli-
tyczne instynkty z czasów jego działalno-
ści w dawnym warszawskim „Związku ro-
botniczym”. Ale czy ta zbieranina, która
w nadziei mandatów i korzyści materyal-
nych zaciągnęła się pod znaki wszechpol-
skie, zadowolni się tem, co jej obecnie p.
Grabski dać obiecuje i dać może? Kto ła-

kanie materyalnych korzyści, ten nie zado-
wolni się „moralną (!?) podstawą” p. Grab-
skiego; kto dąży do kariery, temu nie wy-
starczy godność członka wydziału takiego
a takiego stowarzyszenia w Psiej Wólce;
kto poluje na mandat, tego nie zadowolni
prezesura „Sokoła” w Pipidówce. A ende-
cja teraz nie ma nic więcej do rozdania...
Słaba to więc pociecha te „większości”
w „Sokołach” itp. Zresztą i te „większo-
ści” stopnieją, gdy zrozumieją, że żłób, u
którego stoją, jest pusty...

Tak tedy wygląda szybki, a żałośny ko-
niec zaborczych planów p. Grabskiego:
Wybrał się z wieloma proporcjami na
podbój kraju ze wszystkimi tegoż manda-
tami i posadami — a skończył skromnie
na podboju „Sokołów”... Głosił szumnie
„wymianie mózgów” w polityce galicyjskiej
i kierowniczych urzędach Galicji — a skoń-
czył na „wymianie mózgów” w „Sokołach”
i kasynach prowincjonalnych... Szedł do
boju jak do tańca, lecz — jak powiada sta-
ropolskie przysłowie, w tym wypadku
szczególnie trafne — „spisał się, jak Grab-
ski w tańcu”...

Ale gdy miecz Damoklesa zawisł nad
narodową demokracją, stara się p. Grab-
ski przynajmniej uratować resztki, przy-
najmniej „regimentarstwo” p. Głabiń-
skiego w Kole polskiem i w tym celu
stara się go obmyć z grzechów narodowej
demokracji, aby był niewianym jak no-
wonarodzone dziecko. Powiada tedy pan
Grabski we wspomnianym interwiewie w
„Neue freie Presse”:

„Od prezesa Koła dra Głabińskiego nie wy-
magano nigdy stronnictwa narodowo demokra-
tycznego, żeby się w swej polityce kierował
interesami stronnictwa”.

Cóż to ma znaczyć? Czyżby p. Grabski
przynajmniej, że interesy narodowe są sprze-
czne z interesami narodowej demokracji?
W istocie jest to prawda, ale p. Grabski
nie to chciał powiedzieć, lecz użył tego
niezgrabnego wybiegu jedynie w tym celu,
aby oczyścić p. Głabińskiego z odpowie-
dzialności za politykę narodowej demokra-
cji. Wprawdzie jak szlachetny bohater
wziął p. Grabski całą winę na siebie, aby
ocalić przyjaciela — ale nikt nie jest tak
naiwnym, aby uwierzył, że p. Głabiński-
prezes zerwał stosunki z p. Głabińskim-
wszechpolskiem... Chybaby p. Głabiński
poszedł za przykładem p. Germana i po-
żegnał się oficjalnie z narodową demo-
kacją uprzejmem kopnięciem. To jedno
mogłoby ocalić jego prezesurę w Kole pol-
skiem. Czy on to uczyni, wątpić należy.
Wbrew bowiem twierdzeniu p. Grabskie-
go — zbyt zaangażowany jest p. Głabiń-

ski w polityce swego stronnictwa, aby je
mógł właśnie w tej chwili opuścić, nie
kompromitując się śmiertelnie.

Więc p. Grabski, czując, że jego wybieg
nie zda się na wiele, chwytą się także
drugiego sposobu: grozi.

„Gdyby na miejsce Głabińskiego inny po-
seł miał zostać wybrany prezesem Koła, stron-
nictwo narodowo demokratyczne, uwolnione
od wszelkich względów, energiczniej podnio-
słoby swoje żądania”.

A więc p. Grabski grozi, że gdyby utra-
cono Głabińskiego, endecy będą robili awan-
tury... Są to jednak strachy na wróble,
których się nikt nie boi.

Wkońcu zapewnia p. Grabski czytelników
„Neue freie Presse” o swojej c. k. lo-
jalności:

„W stosunku do państwa zgadzają się z
sobą wszystkie stronnictwa polskie prawie
zupełnie”.

Ten pokłon w stronę Wiednia, to zape-
wnienie o swoim czarno-żółtym charakte-
rze, to kaptowanie sobie centralnego rzą-
du deklaracją najzupełniejszej lojalności
wszechpolską — nie zda się jednakowoż
na nic ex-socyalistę Grabskiemu. Rząd
informacye swoje o wszechpolskach czer-
pie nie z „Neue freie Presse”, lecz z re-
lacji namiestnika. I chociaż serwilizm
wszechpolską wobec c. k. rządu rzeczy-
wiście nie ustępuje w niczem serwilizmowi
stańczyków, jednak rząd nie będzie się
kwapił poświęcić p. Bobrzyńskiego na
rzecz awanturników politycznych w ro-
dzaju Grabskiego.

Los endecyi jest tedy przypieczetowany...

Plaga klasztorna w Hiszpanii.

Aby zrozumieć, dlaczego rząd Canalejas
tak energicznie zabrał się do walki z kurją
papieską, trzeba zdać sobie sprawę ze stra-
snej plagi klasztornej, która obsiadła Hiszpa-
nię i wysysa z niej wszystkie soki. Klaszto-
rom od wieków powodziło się w Hiszpanii
znakomicie; tu powstałi Jezuici, tu rozwijali
in kwizytorską działalność Dominikanie.
Klasztory ciągle się mnożyły, pochłaniając
olbrzymie subwencje rządowe, wyciągając
ludności osetni groz z kieszeni.

Hiszpania pod konserwatywno-klerykalny-
mi rządami była schroniskiem dla zakonów
napędzonych z Filipin i Francji. Jak szybko
ilość klasztorów mnożyła się, świadczy cyfra
z dyecezyi Barcelona, która przecież należy
do najbogatszych i najkulturalniejszych pro-
wincyi Hiszpanii. Cyfry te, zawarte w książce
„Al tormento en los Conventos” (Tortury w

klasztorach), napisanej przez byłego z a k o n-
nika Gerundio, są nader jaskrawe. Barce-
lona w r. 1860 miała 22 zakony, dziś ma
500 klasztorów, które zajmują się pro-
wadzeniem fabryk i przedsiębior-
stwami handlowymi, nie licząc tych,
które zajmują się szpitalami, ochronkami itp.
Prócz tego różnych instytutów klerykalnych
jest sześć tysięcy. Utrzymanie zaś kleru
tej dyecezyi wymaga rocznego wydatku 6
milionów duros, tj. 150 milionów koron
ze strony państwa. Ponieważ dyecezya bar-
celońska liczy milion mieszkańców, przeto
każdy mieszkaniec na samo utrzymanie kleru
musi płacić rocznie 150 K podatku. Oczywi-
ście wydatki, które ponosi ludność z okazji
odpustów i różnych innych klerykalnych u-
rządzeń, wynoszą przynajmniej drugie tyle.

Ogrom plagi klasztornej w Hiszpanii wy-
kazuje dobitnie statystyka klasztorów w ca-
łem państwie za rok 1908: Barcelona 480,
Madryt 229, Lerida 116, Tarragona 153, Ge-
rona 146, Alava 55, Guipuzcoa 112, Vizcaya
124, Navarra 117, Avila 44, Burgos 98, San-
tander 86, Murcia 89, Al bacete 35, Sevilla
169, Huelva 29, Cadiz 150, Cordova 105,
Granada 90, Malaga 86, Jaen 89, Almeria 32,
Bajadoz 73, Caceres 53, Coruna 57, Orense
31, Soria 28, Segoria 41, Logrona 66, Zam-
ora 48, Leon 54, Salamanca 67, Valladolid
96, Palencia 53, Toledo 96, Cuenca 41, Ciu-
dad-Real 49, Guadalupe 43, Saragosa 112,
Ternel 48, Huesca 63, Castellon 68, Valencia
167, Alicante 92, Pontevedra 43, Lugo 38,
Oriedo 60, Baleares 164, Canarias 42.

Statystyka ta jest niepełna, gdyż nie wli-
czono tu klasztorów z Fernando Po i posia-
dłości afrykańskich. Mimo to liczba ich wy-
nosi 4330. Stan moralny księży i zakonni-
ków, posiadających zaledwie elementarne wy-
kształcenie, jest nader niski. Księża żyją w
konkubinatach, z czego ludność jest za-
adowolona, gdyż uważa to za zabezpieczenie
swych żon i córek.

Statystyka ta jest odpowiedzią, dlaczego
rząd Canalejas tak energicznie wziął się do
rzeczy.

Przed strejkami kolejowym we Francji.

Ruch kolejarzy, skierowany przeciw pry-
watnym Towarzystwom, wszedł w fazę de-
cydującą: jeżeli w ostatnich dniach nie
nastąpi zmiana frontu ze strony Towa-
rzystw, strejk stanie się nieuniknionym.
Dnia 17 lipca odbyło się tajne posiedze-
nie komitetu strejkowego, tajne dlatego,
aby nie ułatwić rządowi rozbicia akcyi
przez danie mu sposobności do areszto-

GUSTAW DANŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

25)

Zgasło na chwilę wszystko, a gdy ból przy-
cichł, Janusz odsłonił twarz; cerę miał blade-
ziemiastą, jak u ludzi wydobytych z głębokich
podziemi.

— Dalej, dalej — zmuszało go coś czytać.
„Nie poznał mnie!” — a następną w kró-
tkich wyrazach konwulsyjnej jej męki szar-
pały mu serce.

Potem treść dziennika jąła się wyjaśniać,
z drobnych napomnień odtwarzały się cał-
kowicie te pełne czaru wspólne rozmowy,
owo niezwykle dokładne umiowanie się, ja-
koby łagodnie uściski duszy, ciche wylewy
roztopiającej się w nikłych pieszczotach ete-
rycznej rozkoszy.

„Wkrótce będzie koniec!” — zaznaczyła
godzinę przecucia bliskiej śmierci.

A potem dopisek: „Za cenę życia pragnę-
łam ci kupić szczęście, jeżeli źle kupiła, nie
gniewaj się Januszu, jeżeli dobrze, podzię-
kujcie oboje...”

„Do widzenia!...”

Ostatnie wiersze Janusz czytał przez lzy.
Końcowe ustępy pamiętnika tchnęły nie tylko
łagodną rezygnacją, ale jakąś tajemną rado-
ścią, a słowo pożegnania było skreślone śmia-
łym, pewnym piórem.

— Do widzenia! — wyraz ten stał się
jak gdyby progiem, na którym się Janusz
zastanowił całkowicie; były się, jak fale, przy-
nim jego myśli, nie będąc w stanie ani go
ominąć, ani przeskoczyć.

Przekonywał się, że sprawa nieśmiertel-
ności, którą uważał za rozstrzygniętą w sen-
sie przeczącym, nie została rozwiązana w nim
wcale, a była jedynie przyjętą formułą, po-
dobnie jak determinizm i konieczność dzie-
jowa.

Po stronie tych mniemań stała logika, a
wbrew nim płynęło całe życie, odbywające się
w poczuciu wolności i wewnętrznej prze-
świadczeniu, że się nie umiera.

Teraz dopiero jasno sobie zdawał sprawę,
że istnienie pozbawione tych poczuc traci
sens wszelki, że wszystkie dążenia, działania
ludzkie stają się bez nich absurdem, że są
one jakoby mleczem świadomości naszej,
ośrodkami wysiłków duszy, których poraża
nie grozi paraliżem.

Przypominały mu się kilkakrotnie doznane
w chwilach szczególnego psychicznego na-
pięcia przeżytki jakby przedświatła, i my-
ślał, że jednak widać coś wraca z otchłani
śmierci na nowo do życia z pamięcią, że
było.

To coś nie mogłoby powstać z nicości —
więc znaczy, nie wszystko ulega zniszczeniu.
Nie miał absolutnej pewności, że tak jest,
ale zaczęło mu się zdawać, że tak być może,
i na tem tle poczęły się snuć misterne tkanki
marzeń o zaświatowym spotkaniu się z Klarą,
o zespoleniu się z nią duchem, o drżących
subtelnych rozkoszach widmowych wzruszeniach
miłości.

Jak kielich kwiatu, zdjęty tęsknotą zbliża-
jącego się poranku, rozkwierało mu się sze-
roko serce, lekko wzdychały piersi, jakby
w poczuciu mającego w sieni dali szczę-
ścia, o którym śnił i śnił...

Zbudził go dzwonek.

Pierzchnął wszystko — zadygotał, myśląc,
że Marta.

— Czy można? — poznał głos szwagra
lekarza.

— Proszę — wymówił, oryentując się do-
piero teraz, że jest już dzień.

Lekarz, widząc nieład w pokoju, steraną
twarz Janusza i utkwione w sobie sennie
i zmęczone oczy, nieco się stropił i stracił
wątek ułożonego z góry programu roz-
mowy.

— Proszę — powtórzył Janusz, wskazując
krzesło.

— Czy pan czy ty? — wahał się doktor
i nagle uprzytomniwszy sobie, że Janusz nie
wstał na powitanie, postanowił postawić
sprawę na ostrzu miecza.

— Przyszedłem — zaczął — rozmówić się
w sprawie tego stosunku z Martą, który na-
leży uregulować tak czy inaczej.

— Tak czy inaczej? — powtórzył pytają-
cym tonem Janusz.

— Tak, to jest na zasadzie wzajemnego
układu, obustronnych ustępstw ustalić pewne
„modus vivendi”...

— W takim razie sądzę, że lepiej inaczej —
przerwał pospiesznie Janusz — gdybyś pan
przyszedł wczoraj, nie wiem, jakby wypadła
moja odpowiedź, ale teraz sądzę, że lepiej
inaczej. Bo pan nie wie — głos mu
zaczął drgać ze wzruszenia — ale Marta bę-
dzie wiedziała, niech jej pan powie, że Klara,
to Ala... Ona wszystko zrozumie...

— Wątpię — odparł lekarz i zły, że ini-
cyatywa rozejścia się, prawie postanowiona

na rodzinnej naradzie, wyszła ze strony Ja-
nusza, dodał oschle:

— Zresztą to zbyteczne, o porozumieniu
się nie może już być mowy.

— Właśnie i ja tak myślę — ciągnął Ja-
nusz — bo, widzi pan, ja jestem z innego,
a wy z innego więzienia, siedzimy w zupeł-
nie odrębnych celach, posługujemy się rez-
maitym alfabetem i nie dostukamy się nigdy
do niczego, choćbyśmy pokrwawili sobie palec.
Niech pan Marcie powie to, o co proszę,
przepraszam za moją omyłkę. Ja nie
chcę, zabieram sobie tylko ten zeszyt,
choć wspólnie nam został dany... — umilkł
i zapatrzył się w przestrzeń.

— Trudności ze strony pańskiej nie spo-
dziewamy się żadnej — odezwał się po pau-
zie lekarz.

— Trudności — wymówił Janusz jakby
ocknięty z głębokiego uśpienia — trudności...
no tak! — z oczu mu wyrzwał tragiczny
smutek — żadnych — wyszeptał upadłym
głosem.

Doktor badawczo przyglądał się zmarno-
wanej twarzy i przygasłym żrenicom Janusza,
skłonił się zlekka i wyszedł.

Gdy znalazł się w salonie, gdzie go ocze-
kiwała cała rodzina, prócz popłakującej w
swym dawnym dziewczęcym pokoju Marty,
na gremialnie zapytania: więc co?

— Przedewszystkiem — rzekł poważnie —
skonstatowałem jako lekarz, że on ma naj-
wyraźniej ty — stukał się w czoło — i mo-
żemy z nim mieć jeszcze nielada kłopot...
dobrze, że ostatni.

K O N I E C.

wania przywódców. Z tego posiedzenia komunikowano prasie rezolucję, którą polecono komitetowi proklamowanie strajku w chwili, którą uzna za odpowiednią. Rozstrzygnięcie to zostanie przyspieszone podaną wczoraj telegraficznie uchwałą związku maszynistów i palaczy, który uchwalił zupełną solidarność z resztą personalu.

Sytuacja teraz jest taka, że strajk zdaje się być nieuniknionym. Zachowanie się Towarzystw, które na dwukrotną propozycję syndykatu robotników o wszczęcie rokowań pod patronatem rządu nawet odpowiedzi nie dały, wywołało wśród kolejarzy takie rozgoryczenie, że strajk staje się jedynym wyjściem. Wielka wina za to, co nastąpi, spada na rząd. Oświadczył on wprawdzie gotowość uczestniczenia w układach, ale nic nie zrobił, aby skłonić Towarzystwa do układów. Oprócz tego rząd uchwalił na wypadek wybuchu strajku zmobilizować kolejarzy i codziennie ogłasza komunikaty z opisaniem przygotowań do tej mobilizacji. Prasa burżuazyjna, z nieznacznymi wyjątkami, popiera te usiłowania rządu, napadając na kolejarzy w niebywały sposób. Według tej prasy twierdzenia kolejarzy o długiej pracy i małej płacy są nieprawdziwe; twierdzi ona dalej, że Towarzystwa są tak „biedne“, iż dalszych ustępstw robić nie mogą — słowem, wytacza się cały arsenał kłamstw i oszczerstw, jakimi zwykle prasa burżuazyjna przeciw robotnikom operuje.

Opinia publiczna głównie zajmuje się groźbą mobilizacji, łamiąc sobie głowę, jaki ona skutek wywrze na przebiegu strajku. Mobilizacja, jeżeli zostanie ogłoszona, dotknie w pierwszym rzędzie młodszych kolejarzy, a ponieważ ludzie, pełniący służbę na stanowiskach odpowiedzialnych (zwrotnice, przyrządy sygnałowe itd.), z reguły są w starszym wieku, mobilizacja miałaby więc tylko problematyczną wartość. Reszta powołanie do mobilizacji nie mogłoby być wszystkim dotkniętym doręczone, ponieważ w razie proklamowania strajku personal porzuci pracę na tem miejscu, gdzie ją wykonywał, wskutek czego — dla braku pociągów — nie będzie w stanie wrócić do domu, względnie stać się na miejsce powołania.

Komitet strajkowy przygotowany jest na to, że rządowi i Towarzystwom uda się przy pomocy wojska i części zmobilizowanego personalu utrzymać jako tako ruch, co zdejmie komitetowi znaczną troskę z głowy, mianowicie wypłatę zapomóg strajkowych. Jasną jest rzeczą, że rząd będzie musiał powołać do służby wojskowej kolejarzom wypłacać żołd, a także w myśl ustawy dawać utrzymanie ich rodzinom. Gdyby ostatecznie mobilizacja została w całości przeprowadzona, a kolejarze mimo to odmówili pracy, niepodobna będzie 100.000 „buntowników“ ukarać, a nawet w razie ich ukarania więzieniem pociągi tem mniej będą kursowały, nie mówiąc już o politycznych następstwach tego kroku ze względu na spodziewaną solidarność zorganizowanych robotników innych zawodów.

Nad temi pytaniami rząd teraz się zastanawia, wiedząc, że czeka go ciężka odpowiedzialność. Ale i kolejarze wiedzą, że walka nie będzie łatwą i dlatego losy jeszcze się waga.

Listy warszawskie.

Warszawa, 2 sierpnia.

Pochód tryumfalny konstytucyjny rosyjskiej. — Popędy samobójcze. — Zprawy. — Nowy numer „Robotnika“. — Prawda o zamachu na Wonsiackiego.

Wróciwszy po kilkunastogodniowej nieobecności do Królestwa, zastałem tam prawdziwy rozkwit systemu neosłowiańskiego, wyrażającego się w jak najserdeczniejszej opiece braterskiej Rosji nad poszczególnymi obywatelami życia polskiego. Gromadne zamykanie instytucji kulturalnych w rodzaju Kółek rolniczych, stowarzyszeń oświatowych itp. uwieńczone zostało zamknięciem stowarzyszenia lekarzy, które przetrwało wszelkie stany wojenne i nadzwyczajne, aby wreszcie paść ofiarą systemu rusyfikacyjnego w stanie normalnym „uspokojonego“ kraju. Teraz na wszystkie usta cisnie się pytanie — na jaką organizację koleją? Przypuszczano bowiem, że rozwój „konstytucjonalizmu“ u nas będzie zrosił po kolei rozmaite ośrodki samopomocy społecznej w porządku stopnia ich szkodliwości dla Rosji i rosyjskiego porządku konstytucyjnego. Tymczasem zamknięcie Towarzystwa lekarskiego tworzy zupełny wyłom w tych obliczeniach. Jeśli zamknięto „lekarzy“, to istnieje daleko większa racja, wymagająca zamknięcia wielu innych organizacji, które dziwnym trafem jeszcze ocalały. A więc każdy, biorąc rano czy wieczorem „Kuryerka“, od razu szuka wiadomości o zamknięciu jakiegoś Towarzystwa i dziwi się, jeśli takiej wiadomości nie ma.

Skoro szeroki ogół tak się już zżył z tą myślą, że wszelkie stowarzyszenia w Królestwie są skazane na zagładę, to łatwo zro-

zumieć, jaki nastrój panuje wśród członków stowarzyszeń, jak przedstawia się ich energia i chęć pracy. Oto niedawno odbył się zjazd związku zawodowego robotników cukrowni — jeden z ostatnich związków, ogarniających znaczną liczbę członków i stojących na gruncie obrony interesów klasowych robotników. Otóż na zjeździe podniosły się bardzo liczne głosy, domagające się dobrowolnego rozwiązania organizacji, która żadnego znaczenia nie ma, żadną pomocą dla robotników nie jest i wegetuje, zamiast się rozwijać. Większość delegatów wprawdzie nie przychyliła się do tej propozycji i nieszczęsny związek będzie w dalszym stopniu wegetował, ale już sam zamiar zwinienia związku, wychodzący z łoża jego członków jest dostatecznie charakterystyczny dla obecnych czasów.

Historia związków zawodowych, stojących na stanowisku obrony interesów klasowych robotnika, jest, właściwie mówiąc, zamknięta. Wiadomo bowiem, że na legalizację nowych związków tego rodzaju władze nie pozwalają, a dawne, jakie jeszcze pozostały, muszą zamrzeć śmiercią bądź gwałtowną — zamkniętą — bądź naturalną z braku możliwości robienia czegokolwiek.

Nie tylko związki zawodowe nie będą u nas na przyszłość legalizowane. Świeżo lubelski urząd gubernialny do spraw związków i stowarzyszeń oświadczył, że z powodu świeżo otrzymanego cyrkularza żadne Towarzystwa oświatowe na przyszłość zatwierdzane nie będą. Tak więc w miarę zamykania stowarzyszeń istniejących ten rodzaj „kramu“ polskiej stopniowo zaniknie całkowicie.

Prasa w ostatnich czasach też coraz dobitniej odczuwa rozwój konstytucyj rosyjskiej, która codziennie zaznacza swe istnienie karami, sypiąciami się na dzienniki i tygodniki. Świeżo zawieszono „Trybunę“ — tygodnik, łączący radykalizm społeczny z patriotyzmem państwowo rosyjskim, co mu zresztą nie mogło zapewnić istnienia dłużej jak na kilkanaście tygodni.

Przed paru dniami wyszedł Nr 246 „Robotnika“ — organu, na ukazywanie się którego konstytucja rosyjska żadnego wpływu nie wywiera, pomimo usiłowań agentów „Ochrany“, węszących za tajną drukarnią P. P. S. Treść numeru bardzo urozmaicona. Artykuł wstępny omawia ostatnią sesję Dumy, podnosząc oznaki pewnego ożywienia, dającego się zauważyć nawet w sferach burżuazyjnych, niedawno jeszcze wierzących w Dumę jako oręż, zdolny do konstytucyjnego przeobrażenia Rosji. Dalsze artykuły „Robotnika“ zajmują się kwestją zadań rewolucyjnych P. P. S., określają stanowisko partii wobec walk ekonomicznych proletariatu, stwierdzają fakt wzmocnienia się nastroju bojkotowego wśród młodzieży, wreszcie omawiają zamach bojówki P. P. S. na Aleksandra. Z artykułu tego dowiadujemy się, że rozszarpani przez bombę strażnicy — Prigodin i Aksjanow — byli najbardziej krwiożęcznymi pomocnikami kata ostrowieckiego. Połowę numeru zajmują korespondencje z ośrodków, objętych organizacją P. P. S.

Wskutek dłuższej nieobecności w Królestwie nie zakomunikowałem wam wiadomości o charakterze, jaki miał zamach na naczelnika „Ochrany“ w Radomiu. Otóż faktem jest, że Wonsiackij padł z ręki agenta „Ochrany“, niejakiego Piątkowskiego, który niegdyś był bojowcem, przebywał czas jakiś na emigracji, poczem wrócił do kraju, po zamachu na policmajstra Ulicha w Lublinie został aresztowany i niebawem wypuszczony. Prawdopodobnie już wówczas wszedł w stosunki z żandarmeryą. W dzień śmierci Wonsiackiego spóźnił się na wyznaczone mu widzenie, za co go Wonsiackij zwymyślał i uderzył w twarz. Wówczas Piątkowski porwał za leżący na stole mauzer i zastrzelił Wonsiackiego. Inny szpieg, znajdujący się w kancelarii, rzucił się na Piątkowskiego w obronie naczelnika. Zbiegli się żandarmi i w rezultacie na placu po zostały trzy trupy i jeden ranny. Obadwaj szpiegi zostali zabici przez żandarmów, z pomiędzy których jednego zraniono.

Swoj.

Przegląd polityczny.

Program prac parlamentarnych na jesień jest następujący: 20 września zbiorą się sejmy krajowe na 2-tygodniową sesję; około 4 października zbiorą się w Wiedniu delegacje, a parlament zostanie zwołany około 18 października, którego obrady potrwać do pierwszych dni listopada, poczem nastąpi dalszy ciąg sesji sejmów.

Przygotowania do nowych wyborów do parlamentu. Dzienniki czeskie donoszą, że młodocieski komitet wykonawczy rozesłał do organizacji stronnictwa pismo z poleceniem wzmocnienia funduszów wyborczych ze względu na możliwość rozwiązania sejmów czeskiego i parlamentu.

„Naprzód“

2 K

miesięcznie kosztuje z przesyłką.

KRONIKA.

Kraków, 5 sierpnia.

Oszustwa emigracyjne ks. Szpondra. Wczoraj dopiero pisaliśmy o zamknięciu nory emigracyjnej, zwanej się „Opatrznością“, a równocześnie zwróciliśmy uwagę na działalność drugiego gniazda złodziejskiego, działającego pod firmą Towarzystwa św. Rafała, a będącego w rzeczywistości przedsiębiorstwem posła ks. Szpondra. Przypadkiem tego samego dnia zakomunikowano nam fakt, świadczący, że ostrzeżenia nasze są zupełnie uzasadnione. Mianowicie w redakcji naszej zjawili się wczoraj Walenty Kopciuch i Michał Kowal z Bisławic pod Samborem i opowiedzieli nam smutną swą historię:

Wybrawszy się do Ameryki, przybyli w sobotę 30 lipca do Krakowa i udali się do ks. Szpondra po karty okrętowe. Ks. Szponder pobrał od nich po 283 K za karty z Krakowa do Rotterdamu i za karty okrętowe aż na miejsce przeznaczenia (w Pensylwanii) i wręczył im list z zapewnieniem, że w Wiedniu na dworcu będzie ich oczekiwał jego delegat, który zajmie się ich wyeksportowaniem do Rotterdamu. Rzeczywiście w Wiedniu oczekiwali ich jakiś człowiek, zaprowadził do jakiejś szopy i od razu zaczął się do pytywać, czy mają pieniądze. Gdy Kopciuch i Kowal odpowiedzieli, że już wszystko zapłacili, zaufanie ks. Szpondra porzucił ich, nie chcąc im dać biletów do Rotterdamu ani kart kolejowych. Zrozpaczeni ludzie, nie mogąc wrócić do domu, za własne ostatnie pieniądze kupili bilety do Rotterdamu i pojechali. Kosztowało ich to 61 K 20 h. Dojechali jednak tylko do Lipska, gdzie policja zatrzymała ich z drogi jako emigrantów jadących bez biletów i zmusiła ich do powrotu do Austrii przez Podmokle (Bodenbach).

Obaj wczoraj bez grosza przybyli do Krakowa i zgłosili się do ks. Szpondra z żądaniem zwrotu pieniędzy i zwroczenia im poniesionych z jego winy wydatków. Ksiądz Szponder wyśmiał ich i dopiero po długich błaganiach oddał im część pieniędzy, potrąciwszy sobie za bilety do Wiednia. O zwrocie wydatków z Wiednia do Lipska i stąd do Krakowa nie chciał nawet słyszeć.

Kopciuch i Kowal, nie mając już pieniędzy na jazdę do Ameryki, musieli powrócić do domu. Na policji, gdzie byli z prośbą o pomoc, odprawiono ich z radą, aby ks. Szponder skarżyli do sądu. Pytamy się, jak policja postąpiłaby wobec takiego agenta emigracyjnego, któryby w taki oszukańczy sposób naciągał ludzi? Jesteśmy przekonani, że z miejsca aresztowanoby go, ale ksiądz Szponder — to co innego, on jest posłem i ma wpływy.

My ze swej strony zrobiliśmy co uważaliśmy za stosowne w interesie pokrzywdzonych i czekamy, co zrobią władze.

Polityka na kuracyi. Z Karlsbadu piszą nam 3 b. m.: Byli tu dzisiaj pp. Dulęba i Korytowski; dr Löwenstein wydał na ich cześć obiad, w którym wzięli też udział inni członkowie Koła polskiego. Przed kilkoma dniami podobny obiad był w Marienbadzie. Jak podano narodowych demokratów i w jakim sosie, — niewiadomo.

Nowiny krakowskie.

Odstąpienie Borowskiej od skargi przeciw tow. Haeckerowi. Tow. Emil Haecker otrzymał dziś z sądu następujące pismo: Pr. III. 43/8/129. Izba radna c. k. sądu krajowego karnego w Krakowie postanowiła na posiedzeniu w dniu dzisiejszym odbytem, po wysłuchaniu zdania c. k. prokuratora państwa, ze względu, że się p. Janina Borowska, jako oskarżycielka prywatna, w zakreślonym jej tutęjszo sądową uchwałą z dnia 16 lipca 1910 Pr. III. 43/8/126 doręczoną jej dnia 19 lipca 1910, jak wykazuje zachodzący się w aktach do wód doręczenia, terminie dni 8 nie oświadczyła: czy oskarżenie przeciwko p. Emilowi Haeckerowi z dnia 29 czerwca 1908 do Pr. 43/8/8 o występku obrazy czci na osobie jej popęconej, wniesione, zamierza dalej popierać i czy stosownie do orzeczenia N. T. sądu, jako kasacyjnego w Wiedniu z dnia 14 maja 1910 w Kr. IV. 116/9/13 żąda rozpisania ponownej rozprawy głównej przed Trybunałem sądu przysięgłych w tej sprawie uznać p. Janinę Borowską stosownie do pomienionej uchwały w myśl przepisu § 46 pk. za odstępującą od oskarżenia i dalsze postępowanie karne w tej sprawie przeciwko p. Emilowi Haeckerowi zaniechać po myśli przepisu § 227 pk. O uchwale tej zawiadamia się p. Janinę Borowską, p. Emila Haeckera i tutęjszą c. k. prokuratorę państwa, z nadmienieniem, że przeciwko tej uchwale wolno oskarżycielce prywatnej w terminie dni 3 wnieść zażalenie do c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie po myśli § 114 pk. Izba radna c. k. sądu krajowego karnego. Kraków dnia 30 lipca 1910. Dr Grodyński.

O tańszym mięsie w jatkach miejskich. Na wczorajszym posiedzeniu miejskiej komisji aprowizacyjnej uchwalono utrzymać w mocy wypowiedzenie najmu jatek rzeźnikom, sprze-

dającym mięso pod kontrolą magistratu, a od nowych kompetentów, zgłaszających się o najem tych jatek, żądać utrzymania cen dawnych, oraz by przy zawarciu nowych umów o najem jatek miejskich magistrat zastrzegł sobie taką kontrolę cen, jaka istnieje w jatkach na placu św. Ducha i placu Jabłonowskich.

Budowa nowych kanałów. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji drogowo-kanałowej, na którym zatwierdzono ofertę Jana Zubrzyckiego na budowę kanałów w ulicach Wiślanej, Gołębiej, Ogrodowej, Karmelickiej, na Blichu, św. Idziego i koło kościoła Salwatora na Zwierzynicy, oraz zatwierdzono projekt budowy kanałów w ul. Senatorskiej i Borelowskiego na Zwierzynicy.

Usiłowanie okradzenia kolei. Dzisiejszej nocy żandarm patrolujący koło dworca w Zabierzowie zauważył światło w kancelarii naczelnika stacji. Żandarm złapał na gorącym uczynku pewnego konduktora, który usiłował włamać się do kasy. Konduktora odstawiono do sądu w Krakowie, a na miejsce wyjechała komisja kolejowa i sądowa.

Aresztowanie. Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj Elę Wachsa z Hrubieszowa (gub. lubelska), który podróżującemu z nim Berkowi Eigerowi skradł 55 rubli.

Wczoraj aresztowano na targu w Podgórzu Franciszka Kozdrę w chwili, gdy usiłował pewnemu gospodarzowi wyciągnąć z kieszeni pugilares. Okazało się, że Kozdra przed 3 laty był aresztowany w Limanowej za kradzież, ale uciekł z więzienia i dotąd napróżno był poszukiwany.

Koń przyczyną wypadku. Przechodzący wczoraj ulicą Krakowską Michał Charabik został kopnięty przez konia w głowę tak silnie, że odniósł głęboką ranę. Pogotowie udzieliło mu pomocy.

Włamanie w Podgórzu. Dziś nad ranem zauważył policyjant, że drzwi frontowe do sklepu Franciszka Piekły w Rynku są otwarte. Przy bliższym badaniu skonstatowano, że złodziej dostał się z podwórza do piwnicy, gdzie skradł kilka flaszek wina, a z piwnicy wszedł do sklepu i zabrał różne wiktuały, poczem otworzył frontowe drzwi i wyszedł.

Od dra Goldbergera w Podgórzu otrzymujemy następujące sprostowanie:

„Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o umieszczenie w najbliższym numerze Szanownego czasopisma następującego sprostowania: Prawdą jest, że w niedzielę dnia 31 lipca b. r. wezwany zostałem przez policję miejską w Podgórzu na inspekcję celem opatrzenia rannego człowieka, którego tam doprowadzono, i że chcąc się dowiedzieć, z kim mam do czynienia, zapytałem go o nazwisko. Nieprawdą natomiast jest, jakobym zażądał odeń z góry pieniędzy za opatrunek, a gdy mi ich nie dano, odmówiłem pomocy. W rzeczywistości ów okaleczony człowiek na moje spokojne zapytanie rzucił mi, mnie, wrzeszcząc, że jest członkiem Kasy dla chorych i że podda się tylko opatrunkowi lekarza tejże Kasy, wobec czego oddaliłem się, aby się wkrótce udać na policję na ponowne wezwanie kierownika inspekcji. Tymczasem jednak zaopatrzył chorego inny lekarz i moje zabiegi były zbyteczne. Z poważaniem dr Izak Goldberger“.

Sprostowanie to jest od początku do końca zmyślane. Podtrzymujemy nasze twierdzenie, że dr Goldberger żądał za opatrzenie rannego pieniędzy i że odmówił pomocy, gdy ranny oświadczył, że pieniędzy nie ma. Dr Goldberger jest tak dobrze znany z licznych swych sprawek natury pieniężnej, że nikt absolutnie nie uwierzy jego twierdzeniom, jakoby odmowa rannego nie wpłynęła na jego zachowanie się. Zresztą doniesienie policji do starostwa i do Izby lekarskiej przedstawia stan rzeczy tak, jak my go podaliśmy.

— **Zarząd Związku ekonomicznego urzędników**, profesorów i nauczycieli przypomina swym członkom, że w sobotę 6 b. m. od godz. 3 po południu począwszy w lokalu przy placu św. Ducha odbywać się będzie sprzedaż wędlin, masła kuchennego, kawy, herbaty.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Opera i operetka lwowska:
Piątek: „Krysia leśniczanka“.
Sobota: „Krysia leśniczanka“.
Niedziela po południu: „Opowieści Hoffmana“ (benefis orkiestry).
Niedziela wieczór: „Manewry jesienne“.
Poniedziałek: „Krysia leśniczanka“.
Wtorek: „Hrabia Luksenburg“.
Środa: „Hrabia Luksenburg“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:
Piątek: „Królowa przedmieścia“.
Sobota: „Nasi współobywatele“.
Niedziela po południu: „Zoko, małpa brazylijska“.
Niedziela wieczór: „Nasi współobywatele“.
Poniedziałek: „Nasi współobywatele“.
Wtorek: „Wiedeńska krew“.
Środa: „Nasi współobywatele“.
Czwartek: „Królowa Jadwiga“.
Piątek: „Nasi współobywatele“.
Sobota: „Oj, baby!“.
Niedziela po południu: „Wiedeńska krew“.
Niedziela wieczór: „Oj, baby!“.
Poniedziałek po południu: „Maciek królem“.
Poniedziałek wieczór: „Oj, baby!“.

Nowiny lwowskie.

W sprawie aresztowanych akademików ruskich wniosków obrońca ich dr Ochrymowicz wczoraj prosił o delegację pozakra-

już w gościnie do przeprowadzenia śledztwa i rozprawy. Prośba wśród motywów przytacza znana rezolucja Rady miejskiej we Lwowie, enuncyjująca senatu lwowskiemu uniwersytetu, głosy prasy polskiej i zachowanie się polskiego społeczeństwa we Lwowie w sprawie wypadków z dnia 1 lipca b. r.

Karty legitymacyjne dla akademików. Rektor uniwersytetu ogłasza, że na podstawie uchwały senatu akademickiego zaprowadzone zostały od początku roku szkolnego 1910/11 karty legitymacyjne z fotografiami dla wszystkich zwyczajnych i nadzwyczajnych słuchaczy i słuchaczek, oraz dla hospitantów i hospitantek.

Pogrzeb pła Gaba odbył się wczoraj po południu z dworca kolejowego na cmentarz żydowski. Przemawiali rabini ortodoksyjni przemyski i lwowski, przedstawiciele stronnictwa syjonistycznego, imieniem kolewów poseł Straucher, imieniem partii bukowskińskiej p. Ebner, imieniem wyborców p. Wechsler, przedstawiciel młodzieży syjonistycznej, poseł Cegielski imieniem klubu ruskiego i p. Herz imieniem „Poale Syon”.

Malwersacje w kolekturze loteryjnej. Wczoraj zamknęły władze kolekturę loteryjną przy ul. Krakowskiej i aresztowały dzierżawcę Rata, który fałszował listy stawek. Malwersacje wykrył jeden ze stawiających na loteryi, który został poszkodowany.

Z kraju.

Wlec publiczny w Zakopanem odbędzie się w niedzielę 7 b. m. o godz. 3 po południu w sali teatralnej „Morskiego Oka” z porządkiem dziennym: 1) polityka kolejowa i najnowsze rozporządzenia wobec turystyki tatrzańskiej, 2) dyskusja i uchwalenie rezolucji.

Kandydatura moskalofilska. Dzienniki donoszą, że stronnictwo moskalofilskie stawia w Stryju w miejsce Oleśnickiego kandydaturę dra Aleksandra Seniuka na posła do sejmiku.

Brak dozoru. Z Nowego Sącza piszą nam: Przy wymiataniu kotłów w tutejszych warsztatach kolejowych zeszłego miesiąca omal nie uduśli się uczeń kominiarski, syn tutejszego majstra p. Stępniewskiego. Przyczyną tego wypadku jest brak wszelkiego nadzoru ze strony pana majstra, który, będąc od dwóch lat dyrektorem „Banku mieszczkańskiego”, nie ma czasu na pilnowanie robót, zdanych obecnie na łaskę i niełaskę czeladzi. Łatwo sobie wyobrazić, jak czyszczenie kominiów wygląda w rejonie pana Stępniewskiego, który przecież na wypadek ognia w domach prywatnych obywateli, jakoteż w budynkach kolejowych jest za swoje czynności odpowiedzialnym. P. Stępniewskiemu widocznie sprzykrzyło się już kominiarstwo, boć naturalnie przyjemniej mu urzędować za 3000 K rocznej płacy w „Banku mieszczkańskim”, aniżeli pilnować robót swego zawodu. Tego rodzaju niedbalstwo i wyzysk powinien być skarcony przez władzę kolejową, jakoteż przez władzę miejscową.

Właściciele domów w okolicy kolei żelaznej powszechnie, że p. Stępniewski zaledwie kilka razy na rok czyści kominy, a jednak pobiera dobrą zapłatę całorocznie lub półrocznie.

Napady żołnierzy. Z Tarnopola donoszą: W niedzielę 31 z. m. o godzinie 12 w nocy wracał do domu przy placu Sobieskiego w śródmieściu p. W., słuchacz filozofii w Wiedniu. Tuż przed bramą domu opadli go trzej żołnierze i bez powodu zaczęli go bić. W. począł uciekać, wołając o pomoc. Pomocy nie doczekał się, ale za to rozbestwieni żołnierze dopędzili go, przemocą zaciągnęli go na kosiarkę i tu pomimo tego, że jest oficerem rezerwowym, bagnietami i pięściami nieludzko znęcali się nad bezbronnym. Zbrodniarzy w uniformach wojskowych nikt od krwawych ekscesów nie powstrzymał, a najmniej policja, której, jak zawsze w takich wypadkach, nie było na miejscu. Ciężko rannego zaopatrzył lekarz, a napastnicy nie są dotychczas wysledzeni.

Operetkowa kolej. Kolej lokalna Tarnopol-Zbaraż ma niezawodnie pierwszeństwo pomiędzy wszystkimi lokalnymi galicyjskimi, a także i austriackimi. Cała ta linia ma 24 km. długości i mogłaby być prawdziwym dobrodziejstwem dla mieszkańców Zbaraża, którzy są tysiącami interesami związani z Tarnopolem. Ale kolej ta jest tak budowana, po ciagi pędzą z taką „szybkością”, a rozkład jazdy jest tak „szczęśliwie” ułożony, że najgorzej wróg Tarnopola i Zbaraża nie mógłby mieć lepszego pomysłu, jak zaprowadzenie tej lokalnej. Fiktem Tarnopolskim jedzie się do Zbaraża średnio szybko 1 godz. i 35 minut; kolej zbaraża potrzebuje dla przebiecia tej przestrzeni 1 godz. i 40 minut, aby w dodatku wysadzić ludzi dwa kilometry od miasta. Jeszcze gorzej jest z rozkładem jazdy: dzienne kursuje tam i napowrót po 3 pociągach. Przy odpowiednim rozkładzie mogłoby to wystarczyć. Ale kolej ma ważniejsze za-

danie, aniżeli starać się o wygody komunikacyjne dla kupców tarnopolskich i zbarażskich. I tak np. ostatni pociąg z Tarnopola do Zbaraża odchodzi o 2:50 po południu, wobec czego przeważna część kupców woli jechać końmi.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamach na poczmajstra. Z Włocławka donoszą: Onegdaj o godz. 10 wieczór, kiedy poczmajster włocławski, kapitan Nowikow, wychodził z teatru kinematograficznego, padło kilka strzałów rewolwerowych. Kule trafiły Nowikowa i zraniły go tak ciężko, że zgon był prawie natychmiastowy.

Prześladowania prasowe. Z Warszawy donoszą: Wydawnictwo zawieszone onegdaj tygodnika „Trybuna” skazane zostało na 200 rubli kary za umieszczenie w nrze 16 recenzji literackiej o utworze Andrzeja Struga „Historia jednego pocisku”. W razie niemożności zapłacenia kary, redaktor „Trybuny” odsiadywać będzie 2 miesięczny areszt. „Trybuna” przez czas swego istnienia miała następujące kary:

Nr 12 tego pisma został skonfiskowany; na nr 14 nałożono 200 rb. kary; nr 15 został skonfiskowany; na nr 16 nałożono 200 rubli kary; nr 17 został skonfiskowany; po nrze 18 — pismo zawieszono.

Wybuch celluloidu w Warszawie. Nocy wczorajszej nastąpił w podwórzu jednego z domów przy ul. Elektoalnej w Warszawie wybuch celluloidu, przyczem pastwą płomieni padło 7 osób, a 4 odniosło rany. Przyczyną pożaru stał się wóz naładowany celluloidem, należący do kantoru przewozowego, a pozostawiony na noc na dziedzińcu. Widocznie ktoś z lokatorów wyrzuconym przez okno papierosem lub zapalką spowodował zapalenie się niebezpiecznego ładunku.

Wobec groźnych pożarów, powodowanych celluloidem, ma widoki wyrugowania go z handlu wynalazek niejakiego p. Borzykowskiego, częstochowianina, świeżo demonstrowany w Londynie; wynalazł on mianowicie substancję, zdolną podobno do zastąpienia celluloidu, a zgola niepalną.

Preparat ten mógłby bardziej zabezpieczyć i odwiedzane masowo kinematografy, których filmy przygotowywane są z celluloidu.

Ze świata.

Panika choleryczna w Zagłębiu Donieckim. Z Zagłębia Donieckiego, w którym zatrudnionych jest wielu Polaków, podają dzienniki warszawskie następujące wieści:

„Chociaż cholera szerzy się na znacznym obszarze Rosyi, nigdzie, o ile się zdaje, nie doszła do takich rozmiarów, jak w Zagłębiu Donieckim, zwłaszcza w powiatach stawiano-serskim i bachmuckim, w gubernii ekaterynosławskiej. Położenie w wielu miejscowościach w Zagłębiu tutejszem jest straszne.

Cholera wystąpiła tutaj dość wcześnie. Jeszcze w maju w niektórych kopalniach (np. w Gołubówce) zjawily się masowe zasłabnięcia; w czerwcu cholera zjawila się w całym szeregu kopalni: w kopalniach maksymowskich, kadijewskich, irmińskich, a stąd rozlewała się coraz szerzej. W lipcu nie było już, zdaje się, kopalni czy huty wolnej od zarazy.

Wśród robotników (przeważnie napływowych z różnych okolic), oraz ludu miejscowego, powstała panika niedoopisania.

Robotnicy masowo opuszczali pracę. Gdy w niektórych przedsiębiorstwach zarządy od mawiały robotnikowi obrachunku, w obawie przed przymusowym wstrzymaniem robót dla braku rąk roboczych, wybuchło wrzenie.

Spowodowało to wejście w sprawę inspektorów górniczych i władzy gubernialnej. Wyjaśniono, że podczas epidemii zarządy nie mają prawa zatrzymywać robotników. Nastąpiły masowe ucieczki. Robotnicy, ogarnięci panicznym przerażeniem, sprzedawali swój dobytek, krowy, trzodę i uciekali z całymi rodzinami, roznosząc zarazę na szerokie przestrzenie.

Nie wszyscy jednak dojechali do swych miejsc rodzinnych. Wielu zginęło w drodze.

Na miejscu pozostały całe szeregi rodzin osieroconych, bez możności ucieczki. Są tu dość liczne wypadki, w których oboje rodzice zmarli, a kilkoro dzieci pozostało bez opieki.

W danej chwili większość kopalni stoi, a i w pozostałych lada dzień wypadnie zawiesić pracę wskutek braku robotników. Wielkie huty w Almaznej jeszcze pracują, przy znacznie zmniejszonej obsłudze, i tam jednak w tych dniach roboty mają być zawieszono.

Rozwojowi epidemii sprzyjają warunki miejscowe: upały, kurze stepowe i brak dobrej wody.

Obrzylmi proces polityczny. Wileński wojenny sąd okręgowy rozprawywać będzie w dniu dzisiejszym w Rydze olbrzymią sprawę polityczną 227 Łotyszów, oskarżonych po-

ślę § 100 (usiłowano oderwanie się od państwa w drodze gwałtu), co wszystkim oskarżonym grozi ewentualnością kary śmierci. Pod sąd są to przeważnie ludzie w wieku dojrzałym, a między tymi wielu starców. Świadców wezwano około 1000.

Akt oskarżenia zarzuca pod sądnym następujące przestępstwo: Wiele gmin, położonych w gub. kurlandzkiej, w 1905 r. ustanowiło rodzaj komitetu rządzącego w osobach specjalnych delegatów, wybranych przez wieś, folwarki i t. p. Komitet rzeczony wydawał różnorodne rozporządzenia, organizował sąd miejscowy, miejscową administrację i uzbrojoną milicję. W razie rozkazu komitetu, milicja ta wysyłana była w celu walki z wojskami rządowymi do Hasenpot i dokonywała tam napadów na zamki.

Wszystkim pod sądnym akt oskarżenia zarzuca zamiar oderwania się drogą gwałtu od państwa rosyjskiego i stworzenia rzeczywistej lotewskiej.

Obrony w tej olbrzymiej sprawie podjął się ryski adwokat przysięgły Szablowski. — Z Wilna zaproszeni zostali jako obrońcy adw. przys. Tadeusz Wróblewski i pomocnik adw. przys. Briancew. Z Petersburga przyjeżdża adw. Schmidt i inni; ogółem bronić będzie 12 adwokatów. Sprawa rozpatrywana będzie przy drzwiach zamkniętych.

Koszta pościgu za Crippenem wynoszą dotychczas 100.000 K. Do pokaznej tej sumy przybędzie wydatek dalszych 80.000 K na przewiezienie Crippena do Anglii i na wysłanie do Kanady kilku urzędników policyjnych z papierami dla poparcia żądania wydania. Pisma londyńskie żądają, aby koszta te nałożono na urzędników policyi, których nieostrożność umożliwiła Crippenowi ucieczkę.

B. BABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne, nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczek.

Podczas uroczystości grunwaldzkich w Krakowie okazała się w całej pełni praktyczność Maggiego produktu. Tysiące Sokołów zostało w kilku godzinach zaopatrzonych bulionem i zupami. Przedewszystkiem jednak przekonano się o praktyczności Maggiego kostek bulionowych po 5 h. Zadziwiającem bowiem jest, jak szybko i łatwo można za pomocą tego produktu przyrządzić znakomity rosół wołowy. Półka kostkę wrzucić wodą, zamieszać i — rosół gotowy.

Ponieważ istnieje już mnóstwo podobnych wyrobów, należy przy zakupie Maggiego produktu zawsze uważać bacznie na nazwę „Maggi” i znak ochronny: krzyż w gwiazdce.

TELEGRAMY

z dnia 5 sierpnia.

O zwołanie sejmiku galicyjskiego.

Lwów. Pisma donoszą, że według informacji z kół poselskich o terminie zwołania sejmiku zadecyduje konferencja ministeryalna wraz z marszałkiem krajowym i prezesem Koła polskiego, która odbędzie się dnia 19 b. m. O ile wiadomo, propozycje czynników rządu krajowego dążą do tego, aby sejm był zwołany na dzień 20 września.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu subkomitetu komisji ubezpieczenia socjalnego obradowano nad § 174 przedłożenia rządowego, który ustanawia sumę renty na wypadek nieszczęśliwego wypadku. Według przedłożenia rządowego ma się pełną rentę obliczać, licząc 300 wynagrodzeń dziennych podczas choroby, a częściową rentę, która ma być płaconą w razie niezdolności do zarobkowania, należy ustanowić w częściach ułamkowych pełnej renty, stopniując ją na 12 części. Minister spraw wewnętrznych miałby upoważnienie w drodze rozporządzenia ustanawiać dla najgłośniejszych wypadków maksymalną i minimalną rentę.

To postanowienie projektu po szczegółowej dyskusji odrzucono; tak samo odrzucono zasadę stopniowania na 12 części i odrzucono wniosek o podwyższenie renty na sumę 365 razy tak wielką, jak dzienne wynagrodzenie w razie choroby, tak, że co do tego pozostaje postanowienie przedłożenia rządowego.

Następnie dłuższa dyskusja toczyła się nad § 176, który postanawia, że zakłady ubezpieczeń od wypadków mają zwracać Kasom chorych pieniądze za czas przypadający poza 13-ty tydzień od chwili wypadku. Postawiono wniosek, by zakłady ubezpieczenia od wypadków były zobowiązane zwracać Kasom chorych wydatki już po 5-tych tygodniu. Wniosek ten przyjęto 8 głosami przeciw 7. — Następnie przyjęto z małymi zmianami § 178 i bez zmiany § 179.

Następne posiedzenie dziś.

Wypowiedzenie traktatu handlowego z Japonią.

Wiedeń. „Polit. Korresp.” donosi, iż ambasador japoński w Wiedniu wręczył ministrowi spraw zagranicznych notę, wypowiadającą traktat handlowy. Równocześnie w nocy tej rząd japoński oświadcza, iż gotów jest podjąć rokowania o zawarciu nowego traktatu handlowego.

Zamknięcie sejmiku bułgarskiego.

Sarajewo. Na wczorajszym posiedzeniu sejmiku w myśl wniosku komisji dyscyplinarnej udzielił przewodniczący napomnienia biskupowi Saricowi z powodu jego oświadczenia, złożonego 19 lipca, które dało powód do hałaśliwych scen.

Następnie przyjęto znaczną większością budżet w trzecim czytaniu. Budżet obniża wydatki o 45.000 K, a podwyższa dochody o 54.000 K, tak że budżet zamyka się nadwyżką 124.449 K.

Przewodniczący odczytał następnie pismo szefa kraju odraczające sejm.

Bojkot grecki w Turcyi.

Konstantynopol. Tutejszy poseł grecki zwrócił się do ministra spraw zagranicznych z poważnym przedstawieniem z powodu bojkotu. Minister odpowiedział, że Porta czyni co może, ale także może do zwalczania bojkotu pomóc rząd grecki przez zajęcie odpowiedniego stanowiska.

Spór bułgarsko-turecki.

Sofia. Według urzędowych wiadomości ludność pograniczna w Bułgarii bardzo nieprzychylnie odnosi się do emigrantów z Macedonii, a wprost nieprzyjaźnie zwraca się przeciw przywódcom band. Tworzenie nowych band jest więc wykluczone. Jednego z szefów band zmuszono do powrotu. Gdy nadto przekonano się, że nie grozi wybuch powstania, tak w opinii publicznej, jak i w prasie nastąpiło uspokojenie.

Przed strejkem kolejowym we Francyi.

Paryż. Zjazd maszynistów i palaczy kolejowych uchwalił podtrzymać żądania szczególnie w sprawie pborów emerytalnych, uregulowania stosunków pracy i podniesienia płacy. Delegaci zjazdu odbędą w nocy wspólne posiedzenie poufne z delegatami syndykatu kolejarzy, aby obmyśleć środki dla umożliwienia przeprowadzenia tych żądań.

Walka Hiszpanii z Watykanem.

Madryt. Rząd ponownie odmówił zezwolenia na manifestację, projektowaną na niedzielę przez klerykałów w San Sebastian i postanowił z całą energią i wszelkimi środkami przeszkodzić wszelkiej próbie zamącenia publicznego spokoju i porządku.

Deputowany Felin z polecenia pretendenta don Jaime wystosował do karlistów hiszpańskich odezwę z wezwaniem do wzięcia tłumnego udziału w planowanej na niedzielę manifestacji klerykalnej.

Z prowincji Nawara, Biskaja i Guipuskoa donoszą, że znać tam formalny ruch powstańczy. Rząd wysłał do tych prowincji wojsko.

*** Pierwsza zabawa** urządzają robotnicy magazynów wojskowych w Krakowie w niedzielę dnia 7 sierpnia b. r. na Woli Jnstowskiej (w ogrodzie p. Masnego) z następującym programem: 1. Dobrowolna muzyka. 2. Tańce. 3. Strzelnica japońska. 4. Poczta ogrodowa. 5. Koło szczęścia i różne inne niespodzianki. Powrót z zabawy z muzyką, pochodniami i lampionami do rogatki Wolskiej. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Wstęp 50 halerzy od osoby. Dzieci w towarzystwie starszych mają wstęp wolny. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

*** Tarnów.** W sobotę 6 b. m. o godz. 3 1/2 po południu w sali stowarzyszeń robotniczych, Targowa 10, odbędzie się zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Strejk tkaczy w fabryce p. Arzta.

Wszystko się dziwnie plecie na tym tu biednym świecie:

lato, cudna pogoda, a przecież jestem przeziębiony jakby w najcieplejszej zimie. Cóż tu począć? — Rzecz dość prosta. Kątały letnie nie są rzadkością. Jeśli się je jednak miewa, to się prosto kupuje pudełko Faya prawdziwych Sodeńskich pastylek mineralnych i wypęda się katar na cztery wiatry. Faya prawdziwe Sodeńskie działają pewnie i przyjemnie, czynią zbytecznymi kuracje transpiracyjne i inne niewygody, a przeto są tanie: pudełko K 1.25, które kupuje się w każdej aptece, drogueryi lub hadlu wód mineralnych.

Generalne zastępstwo na Austro-Węgry: W. T. Guntzert, c. i. k. nadw. dostawca, Wiedeń, IV/1, Grosse Neugasse 17.

Dr Leon Manheimer

otworzył

kancelaryę adwokacką w Nowym Sączu obok głównej poczty.

Specjalista chorób kobiecych

Dr E. Cetnarowski

b. I. Asystent Kliniki położn. ginekol. Uniw. Jagiel. ord. od 3—5, Kolejowa 3, parter. Tel. 337.

Wiedeński Bank Związkowy

FILIA W KRAKOWIE — RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B L. 44.
Kapitał akcyjny 130 milionów koron.

Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Większe
kwoty wypłaca
bez
wypowiedzenia.

Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na
4% książeczki wkładowe.

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszy. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagran. pod najdogodniejszych warunkach

DROBNE OGŁOSZENIA

Składowa w „Drobnym ogłoszeniu” przyjmujemy za każde ogłoszenie 5 hal, tytuł 25 hal.

Kilku zdolnych tapicerów znajdzie stałe zajęcie u firmy M. Pamm, Kraków, Rynek gł.

Szofera

z płacą 160—180 kor. miesięcznie poszukuje Spółka przewozowa Bagligród p. loco, powiat Lisko.

10 malarzy

pokojuowych poszukuje się. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu”.

Ogrodnik

młody, kawaler, potrzebny do mniejszego ogrodu. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu”.

Kowal

poszukiwany, na ordynaryę. Adam Karniewski, Brandesówka p. Szczurówice.

Pokój

frontowy umeblowany, o dwóch oknach przy ul. Zielonej L. 8, II. p. na prawo jest do wynajęcia.

Oglądać można od 1—3.

Poszukuje się

kowala umiającego prowadzić młocarnię parową, naprawiać wszelkie maszyny rolnicze, jak żniwiarki, kosiarzki i narzędzia rolnicze, jak plugi, brony i t. p. i kuć konie.

Zarząd dóbr Rudna p. Rzeszów.

Sklep

nadający się dla masarza, fryzjera, na inne przedsiębiorstwo lub handel blawatny jest przy ul. Starowińskiej L. 29 od 1 października do wynajęcia.

Wiadomość Rynek Kleparski 11. I. p. między 2—4.

Lokal sklepowy

z portalem przy ul. Grodzkiej, składający się z 2 ubikacji, jest do odstąpienia za osobnym wynagrodzeniem. — Zgłoszenia pod X. Y. do Działu inseratowego Naprzodu.

Młody drób

żywy z gwarancją dostarcza opłatnie do każdej stacji za pobraniem 7 sztuk wielkich kurcząt tustych do smażenia K 5'90, 4 sztuki wielkich tustych kaczek K 6'10, 3 szt. wielkich tustych gęsi koron 10'—.

Ewa Garten, Skala 23. (Galicya).

Pleniadze
oszczędza każdy, kto przy zapotrzebowaniu artykułów domowych i podarków okazjonalnych wszelkiego rodzaju załaduje mego katalogu głównego z 3000 rycin, który otrzyma darmo i opłatnie i w którym każdy coś stosownego znajdzie. C. i k. nadworny dostawca Hanns Konrad, BrUX Nr. 1595, Czechy.

Nie czekajcie aż włosy wypadną
i łysina będzie przeświecać, lecz zawnaz używajcie

„SZUM”

jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor.

Pakiet 25 hal.

Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

Szukacie

dobrego i niezawodnego źródła artykułów gospodarczych i na podarki, to załadujcie natychmiast kartkę korespondencyjną bogato ilustrowanego katalogu z 3000 rycin od c. k. nadwornego dostawcy HANNSA KONRADA w BrUX Nr. 1594, Czechy.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca dzieła pedagogiczne

Reussuera

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych języków w Szkole i Domu bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy k. 2'40, kurs II-gi k. 4'80. — Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3'60, kurs II-gi kor. 9'60. Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2'80, kurs II-gi k. 3'60. — Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4'20, kurs II-gi k. 5'40. — Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi k. 1'30.

ZOFIA BIESIADKOWA
...OSWIECIM...

Biuro podróży
Zofia Biesiadkiewicz
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje
bilety okrętowe do
Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pocieczyńskich, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

A W A P
Apetyt zmagamerycon
paryski napój przedobiedni (apéritif) o świetnym smaku.

Chłodzi, rzeźwi.

Na porceye

tylko w

CUKIERNI LWOWSKIEJ
JANA MICHALIKA, Floryańska 45.

RZĄDOWO-UPRAWNIOWA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrobia pod kontrolą komisji przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesbühlerkiej, Selterkiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwasną, oraz wody mineralne normalne z przepisan Prof. Jaworskiego. — Sprzedają cząstkowo w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.



„THE GRESHAM”

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zastępuje pod kontrolą rządu austriackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jako gwarancja dla ubezpieczonych w Austrii wynosi

koron 34,772.297-08.

Wypłacone polisy K 564,828.666
Aktywa K 235,857.564
Roczny dochód K 33,767.312
Stan ubezpieczeń w Austro-Węgrzech około K 170,000.000
Depozyt u rządu austr. i wartości ulokowane na Węgrzech K 63,703.554
Roczne wypłaty dla austr. i węgierskich ubezpieczonych K 7,429.180

Nowe taryfy z korzystnymi kombinacjami.

Informacje i prospekta darmo i opłatnie.

Filia dla Austrii: Wiedeń, I., Giselstrasse Nr 1.

Generalna Agencja w Krakowie: ulica Grodzka L. 18.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

TELEFON 710. TELEFON 710.

DRUKARNIA LUDOWA

W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11

SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE
PO CENACH NISKICH
WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
SZYBKO, GUSTOWNIE
I STARANNIE

Živnostenska Banka pro Cechy a Moravu v Praze.
Bank Przemysłowy dla Czech i Morawii w Pradze.

Filie: w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Prościejowie, Pilźnie, Iglawie, Budziejowicach, Pardubicach, Taborze, Mor. Ostrawie, Tryeście i Ołomuńcu.

Rok założenia 1868.

Wpłacony kapitał akcyjny:

K. 40,000.000.—

Fundusze rezerwowe i ubezpieczające:

około **K. 12,000.000.—**

Stan wkładek na książeczki wkładkowe z końcem lipca 1910

Kor. 113,591.490-34

Filia w Krakowie, Rynek Główny 17, przyjmuje wkłady na książeczki za oprocentowaniem po 4%, wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K. 5000.—, większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi w godzinach przedpołudniowych.

Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.

SUDOL

przeciw poceniu się nóg i rąk.

Srodek całkiem pewny.

Apteka pod „Złotym Słoniem”

H. Bartmański i Ska

w Krakowie, Grodzka 22.

Przesyłki pocztowe odwrotnie.

OKAZYJA!

Nowo otworzony

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

i jubilerki poleca po najniższych cenach:

System-Roskopf K 3, prawdziwy Roskopf-Patent K 12, Budziki

kolejowe po 2 K 50 hal.

Wielki wybór zegarów pendulo- wych z 3-letnią gwarancją.

M. WOLLMAN, KRAKÓW

31. UL. GRODZKA 31.

Reparacje po cenach przystępnych.

Zlecenia z prowincji załatwia odwrotnie.

■ 5.500 ■

notaryalnie uwierzytelnionych świadectw lekarskich i osób prywatnych dowodzą, że

KAISERA

karmelki piersiowe

z 3-ma jedłm

Kaszel

chrypkę, załegmienia, katar i kłuszkę najlepiej usuwają.

Pakiet 20 h. i 40 h.

Puszka 60 halerzy.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Story patyczkowe, żelazne deszczukowe, relety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca Fabryka relet i żeluzyl pod firmą:

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR

Dębinki przy Krakowie, ul. Podgórska 16

dom własny. — Zamówienia na prowincję skutecznie się odwrotnie.

„OLLA”
najlepsze higieniczne SPECYJALNOŚCI GUMOWE

3-letnia gwarancja za każdą sztukę. Cena 4, 8 i 16 Koron za tuzin.

Kolekoya 12 szt. sortowanych 5 Koron.

wartościowem naśladownictwem, które za tę samą cenę co „OLLA” bywa polecane. — Zajmujące, pouczające i oryginalne cenniki z podaniem źródeł nabycia darmo z Centrali gumy „OLLA”, WIEDEŃ, II/72, Praterstrasse 57.

Przez przeszło 2000 lekarzy za najlepsze polecane.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach etc.

Woda mineralna „Kristály”

polecona przez znakomitych lekarzy jako

woda lecznicza

usuwa wszelkie dolegliwości żołądka i wzbuza apetyt.

Do nabycia w aptekach, drogueryach, pierwszorzędnych restauracjach i kawiarniach jakoteż w restauracjach Hotelu Pollera, „Austria”, „Royal”, „Union”; w restauracji kolejowej WP. Frimmla, Spatza; w kawiarni WP. Rosenstocka; w handlach: WP. Hawelki, Kuczmierczyka, Frassa, Jablonera, Schwimera.

Główny skład dla Krakowa i okolicy

w Hotelu Kleina przy ul. św. Gertrudy 6 i w Podgórzu, Rynek L. 13.

JÓZEF ROSNER, generalny zastępca na Kraków, Podgórze i okolice.

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcyja dla Europy: Berlin W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym Generalna Reprezentacyja dla Austrii: Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905 K 539,688.228.—
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905 K 176,528.510.—
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w roku 1905 K 30,749.938.—
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905 K 2,215.356.—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku K 11,718.647.—] 18,934.0

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;

2) że policy po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczeplalne, że chowują swą wartość, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpi wskutek samobójstwa lub pojedynku, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera obiektywnie fałszywe deklaracje;

3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnych premii;

4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych po broń bez podwyższenia premii;

5) po 3-letnim ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego placenia premii, żądać:

a) wykupu gotówką; b) policy wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach talarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natychmiast przyjmuje się, że żyje sobie sposobu c) i policy zostaje automacie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencja dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L.

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającymi akwizacyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Ostatnie nowości!

Ropszyn: „Koń błąd”. K 2-60

Tołstoj: „Odbudowanie piekła”. —40

Przy nabyciu obydwóch dzieł jednocześnie, darmo

otrzyma każdy ciekawą powieść

na tle ostatnich wypadków dziejowych.

Do zamówienia z prowincji należy dołączyć 30 hal. na porto.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni K. Wojnara w Krakowie, Szewska 20.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że rozpoczynam nowy kurs nauki

RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ

i buchalterii kupieckiej pojed. i podw. dla P. T. Kandydatów i Kandydatek, chcących złożyć z tej umiejętności egzamin przed c. k. Komisją egzam. w c. k. Namieśtnictwie we Lwowie. Kurs trwa 3 miesiące. Dla Pań osobna godzina. Pomyślny rezultat nauki zapewniony. Warunki bardzo przystępne. Na kurs można się wpisywać w każdym czasie. Również udzielam lekcji korespondencyjnej handlowej, stenografii, kaligrafii i konwersacji niemieckiej.

HENRYK GOTTLIEB

zaprzyjęzony rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie krajowym i egzaminowany nauczyciel rachunkowości państwowej

KRAKÓW, DIETLOWSKA 68, II. P. — TELEFON 1137.